



JAN KRAWIEC

Dnia 20 września 1947 r. w Sieradzu, Sąd Grodzki w Sieradzu, Oddział Karny, w osobie sędziego mgr. P. Obertyńskiego, z udziałem protokolantki J. Kwapisz, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 kpk, świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Jan Krawiec
Wiek	37 lat
Imiona rodziców	Paweł i Maria
Miejsce zamieszkania	Sieradz, Rynek 9
Zajęcie	elektryk
Wyznanie	rzymskokatolickie
Stosunek do stron	bez przeszkód

Od 28 stycznia 1943 r. do 28 października 1944 r. przebywałem jako więzień w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Z odczytanego mi wykazu byłych członków zbrojnej załogi byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu znałem osobiście Hansa Aumeiera i Maxa Grabnera.

Pierwszy z nich był w Oświęcimiu tzw. *Lagerführerem*. Pracowałem w komandzie *Bauleitung* u elektryków. W maju 1943 r. po pracy została zarządzona rewizja osobista więźniów. Kierował nią osobiście Hans Aumeier przy współudziale innych członków załogi. Wykonał on u mnie osobiście rewizji i znalazł w pantoflu scyzoryk. Zostałem odstawiony do tzw. *Blockführerstube*, gdzie Aumeier osobiście mnie zbił, uderzając 40 razy w tylną część ciała, przy czym sam musiałem liczyć do 40.

W maju 1943 r. byłem świadkiem egzekucji odbywającej się na terenie obozu Oświęcim I przed kuchnią przez powieszenie jednego więźnia – Polaka o nieznanym mi nazwisku. Egzekucję wykonywali członkowie załogi SS (Oddział III), których nazwisk nie znam z wyjątkiem Leimana i Schulza oraz Kaduka. Załogą kierował Hans Aumeier, wydając członkom załogi odpowiednie rozkazy, przy czym wykonywał to z najwyższym zadowoleniem, co można było poznać po wyrazie jego twarzy i zachowaniu się.

Przez pewien czas latem 1943 r. pracowałem przy urządzeniach elektrycznych w rzeźni. O ile dobrze sobie przypominam, w sierpniu 1943 r. wychodząc z rzeźni zostałem zrewidowany i znaleziono u mnie dwie kiełbasy. Zostałem zatrzymany i odprowadzony do Oddziału Politycznego. Po przyprowadzeniu mnie tamże wszedł, moim zdaniem zupełnie przypadkowo, szef tego oddziału Max Grabner. Zainteresował się mną, a dowiedziawszy się, iż znaleziono u mnie kiełbasę, osobiście mnie ukarał, kazawszy położyć mi się na tzw. koziołku kilkakrotnie uderzył mnie grubym kijem po tylnej części ciała. Byłem zadowolony, iż spotkała mnie tylko taka kara, albowiem wśród więźniów była taka opinia, że spotkanie się z szefem Oddziału Politycznego – Grabnerem równało się wyrokowi śmierci.

Latem 1943 r. zetknąłem się ponownie z Maxem Grabnerem w następujących okolicznościach: miałem z drużyną, składającą się z siedmiu więźniów-elektryków, wykonać pracę instalacyjną w zakładzie oczyszczania. Przepustka, na podstawie której mogłem poruszać się po ulicach obozu, wystawiona była na mój numer. Jeden z członków drużyny – grecki Żyd (nazwiska nie znam), wyszedł z warsztatu w kombinezonie, nie mając w myśl obowiązujących przepisów odznaki na kombinezonie w formie czerwonego pasa. Na ulicy, którą przechodziliśmy, znalazł się Max Grabner. Zauważył brak owego znaku na kombinezonie, zawołał mnie do siebie, uderzył mnie w twarz polecając mi bym natychmiast wrócił z drużyną do warsztatu i uzupełnił strój o ów czerwony pas.

Odnosnie przedstawionej mi sprawy nie mam więcej wiadomości, natomiast wskażę jako świadka byłego więźnia Oświęcimia Józefa Paczyńskiego, pracującego obecnie w Sieradzu w państwowych wytwórniach Państwowego Monopolu Spirytusowego.

Odczytano. Zakończono.